

KURYER RZESZOWSKI

PREKUPATA na „Kuryer Rzeszowski“ wynosi dla miejscowych rocznie 4 złr. 50 ct., półrocznie 2 złr. 25 ct., kwartalnie 1 złr. 15 ct., miesięcznie 40 ct., dla zamiejscowych rocznie 5 złr., półrocznie 2 złr. 50 ct., kwartalnie 1 złr. 50 ct., miesięcznie 45 ct. — Numer pojedynczy kosztuje 12 ct.

Wychodzi w każdą niedzielę.

BUREAU REDAKCYI I ADMINISTRACYI w Rzeszowie w Księgarni J. A. Palasa (H. Osary). — CENA OGŁOSZEŃ 5 ct. od wiersza objętości jednego wiersza drobnym drukiem (od 10 do 12 znaków) w rubryce „Redakcja“ po 10 ct. od wiersza. — Reklamy nadawane Redakcyi nie kosztują.

W sprawie reformy uniwersytetów.

Rzeszów, 19. sierpnia.

Pan minister wyznał i oświaty nie lubi spoczywać; zajęty niedawno reformowaniem szkół ludowych i średnich, przystępuje obecnie do częściowej reformy uniwersytetów, mianowicie wydał pan minister ostatnimi czasy trzy reskrypta w tym kierunku. W jednym z nich, wystósowanym do akademickiej władzy w Wiedniu, zwraca pan minister uwagę na wzmagające się corocznie wypełnienie sal wydziału medycznego, co korzystanie z wykładów demonstracyjnych (n. p. w sali anatomicznej) dla większej części słuchaczy czyni wprost niemożliwym. Z tego powodu żąda pan minister opinii władzy akademickiej, czy by nie było stosowne ograniczyć liczbę słuchaczy na pierwszych kursach wiedeńskiego wydziału medycznego do pewnej, ściśle oznaczonej cyfry, którejby w interesie nauki nie było wolno w żadnym razie przekraczać. Przedewszystkiem uwzględniano by Wiedeńczyków, których liczba zapewne okazałaby się aż nadto dostateczną do zapelnienia owego numerum clausum, t. j. owej z góry oznaczonej cyfry, ponad którą

nie wolno by przyjmować; dla wszystkich, napływających z prowincyi słuchaczy, byłby wydział medyczny faktycznie zamknięty. My mamy własny wydział medyczny przy krakowskiej wszechszkole, który posiada pierwszorzędną siłę nauczycielską, który wydał wielu znakomych lekarzy, i corocznie zaopatruje kraj w dostateczną ilość zdolnych i sumiennych lekarzy; dla nas więc ograniczenie liczby słuchaczy na wydziale medycznym w Wiedniu jest w gruncie rzeczy obojętne. Również i Czesi nie będą tem dotknięci, owszem będzie może dla nich pożądanem, że wszystka czeska młodzież zwróci się do uniwersytetu praskiego i zwiększy jego frekwencyę. Lecz dla znacznej liczby prowincyj austriackich, nie mających wydziałów medycznych, dąży się reforma ta bardzo dotkliwie uczuć, dla wielu z młodzieży bowiem tych krajów udawanie się do dalszych uniwersytetów stałoby się niemożliwym i wykołoby ich z drogi, na którą, idąc za wewnętrzną skłonnością, wstąpić zamierzali. Namby się zdawało, że powiększenie ilości sal do wykładów demonstracyjnych i odpowiedniej siły nauczycielskiej najskuteczniej zaradziłyby złemu; jeżeli w razie konieczności państwo musi zna-

leć miliony dla powiększenia lub udoskonalenia siły zbrojnej, to dla tak humanitarnego celu, jak przysporzenie społeczeństwu dzielnych lekarzy, czujących nad zdrowiem i życiem ogółu, powinny się znaleźć tysiące! Jeżeli żądana przez pana ministra reforma w dziedzinie istotnie w życie, to możemy się spodziewać znacniejszego napływu uczniów do uniwersytetu krakowskiego, tak że tu znów mogłoby nastąpić przepełnienie, a w takim razie należałoby otworzyć w Łwowie wydział medyczny, o który się już tylokrotnie, a dotąd bezskutecznie, nasze reprezentacje starały. Zamiast projektowanego ograniczenia cyfry słuchaczy na wydziale medycznym w Wiedniu, należałoby w innym kierunku zreformować studia medyczne. Jeżeli prawnik po ukończeniu studiów i złożeniu egzaminów, musi nieraz długie lata odbywać bezpłatną praktykę, to zdaniem naszym w daleko wyższym stopniu byłoby pożądanem wymagać tego od medyków, zanim się im wystawi patent do ujęcia w swe ręce kwestyi naszego zdrowia, życia lub śmierci; należałoby przeto ukończonym medykom wyznaczyć pewien czas do odbycia praktyki w szpitalach lub klinikach, pod okiem doświadczonych lekarzy, zanim

Z ŻYCIA KOBIETY.

Godzina czwarta wybiła, gdy pani Urszula wyszła na balkon i wychyliła się cała, ażeby objąć wzrokiem większą przestrzeń ulicy. Śnać jednak nie wyszła na balkon dla odpoczynku i nie wyglądała na ulicę z próżnej ciekawości — oczekiwała kogoś widocznie. Ten ktoś oczekiwany nie nadchodził, bo troska jakaś zarzynała się na jej nieczyt rozwiniętem, przewiedłem czole.

Odeszła od okna niezadowolona i udała się do kuchni, skąd smaczna woń potraw rozchodziła się dokoła.

W jadalnym pokoju siedzieli już dwóch chłopców, uczniów gimnazjalnych i pensyonarka, oczekując obiadu; małe zaś, kilkoletnie bobo, przysuwało z pałasem wysokie krzesło do nakrytego stołu.

Cała gromadka spoglądała z poażliwością na drzwi kuchenne, w których co chwila ukazywała się głowa kucharki Małgorzaty, więcej rozniewanej niż niespokojnej z powodu spóźnienia.

— Czy dawać obiad? — pytała.

— Pana jeszcze nie ma. — odpowiedziała matka.

— Taty nie ma — wtórowały dzieci.

— Baranija się na nic przepieczę, kalfiory rozgotują, legumina opadnie — prokrowała groźnie Małgorzata.

Na te słowa zasępiły się twarzyczki dziecinne, ale bardziej jeszcze zasępiła się twarz pani domu.

— Małgorzato, pan się będzie gniewał, wyrzekła z rodzajem prośby.

— Ja tam temu nie wiara — odparła trzaskając drzwiami. — Nie wiedzieć dokąd czekać potrzeba.

Pani Urszula powróciła na balkon, a tym razem i pensyonarka stanęła przy niej.

— Mamo — wyrzekła — kazano mi przynieść książkę.

— Jaką książkę? — spytała z takim przetrachem, jakby fakt ten zawierał jaką strasną groźbę.

— Botanikę z rycynami.

— To będzie bardzo droga.

— Ja nie wiem, ale pewnie będzie droga.

— Odparko dziecko.

I znów stały w milczeniu na ganku. Minuty bieły, upłynął kwadrans, a

wreszcie rozległo się słowo: idzie! — a pensyonarka poniosła je do kuchni z szybkością strzały.

W głosie jednak pani Urszuli nie było radości, jaką budzi widok ukochanej osoby, nie pobiegła od okna ku drzwiom, ażeby otworzyć je czempredzej i rzucić się na syję spracowanego męża. Nie, ona tego nie uczyniła, a nawet twarz jej biała i posępna nie traciła ani na chwilę zwykłego wyrazu.

I mąż wchodząc do mieszkania, nie powitał jej wcale serdecznem słowem. Był czegoś niezadowolony, a pospolita twarz jego miała wyraz przebiegły i złośliwy, który mroził słowa w ustach otaczających.

Zmiany jego rysów znała dobrze, jak niewolnik zna fizjonomię swego władcy, albo pies swego pana. Ona był w złym humorze, a tu obiad był przygotowany, a Zosia potrzebowała książki.

On był w złym humorze, więc dzieci w milczeniu poczoływały jego ręce, a nawet małe bobo stało — i nie napierało się niczego.

Pan Józef siedł supę w milczeniu i w milczeniu, niczem nieprzerwanem, jadła ją cała rodzina, tak dalece, iż słycać było

pomyślnie, dla siebie naturalnie. Na 24 radnych, wybrano zaledwie jednego katolika, dwudziestu trzech reprezentantów miasta zaś wydobycia z łona najmniejszego popołatawa żydowskiego, nie władającego nawet językiem polskim. Rzeczą naturalną łatwo przyjdzie wobec podobnego składu Rady, kilku beniaminkom naszym zapanować nad miastem.

Przypuszczać należy, iż władza polityczna wybory te unieważni i nie dopuści, aby sprawy miasta spoczywały w rękach ludzi, którzy do załatwienia ich jak najmniej sił posiadają.

Za inicjatywą i staraniem adjunkta sądowego p. K., zorganizowaną została w Tarnobrzegu straż ochotnicza ogniowa. Wnosząc ze znanej już w tym kierunku działalności i energii inicjatora, jako naczelnika straży, jest nadzieja, że straż nie upadnie, lecz rozwinąć się będzie z pożytkiem dla miasta. Dyrekcya Towarzystwa ogniowego w Krakowie ofiarowała na cele straży kwotę 100 złr., a urzędzona na ten cel wycieczka towarzyska do pobliskiego lasu, przyniosła czystego dochodu 187 złr. Miasto, nauczone przed dwoma laty smutnem doświadczeniem u siebie i często w kraju powtarzającymi się klęskami pożarowymi, z radością powitało zawiazanie się straży i nie poskąpi jej swego poparcia.

W dniu 25. bm. obchodzić będą w Dziekowie hr. Janowie Tarnowski jubileusz srebrnego wesela, na którą to uroczystość zapowiedzianym jest liczny zjazd rodzin Tarnowskich i Zamojskich.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Rzeszów, 21. sierpnia.

*** Wiadomości osobiste.** Minister sprawiedliwości zamianował sędziego powiatowego w Mielcu, Roberta Leszczyńskiego, sekretarzem sądu obwodowego w Nowym Sączu. Sędziami powiatowymi mianowani adjunkci sądów powiatowych: Henryk Eckhardt von Eckhardtsburg do Ulanowa, Jan Sitowski do Mielca. Adjunktami sądów obwodowych mianowani adjunkci powiatowi: Stanisław Gułko-

wski do Rzeszowa, dr. Leon Filimowski do Krakowa, dr. Teofil Matusiński do Nowego Sącza. Adjunktami sądów powiatowych mianowani auskultanci: Jan Kotarba do Radomyśla, Julian Pawełek do Rozwadowa, Wojciech Zagórowski do Tycynia i Maciej Jarosiewicz do Leszajki. Sędzia powiatowy Józef Krzepela został przeniesiony z Ulanowa do Oświęcims. — Prezydent sądu krajowego wyższego w Krakowie, zamianował Alojzego Aurzadniczka, kancelistą przy sądzie pow. w Pilźnie, kancelistą przy sądzie obwodowym w Rzeszowie, a Władysława Wincentego Kamińskiego, tytularnego wachmistra zandarmery w Niuku, kancelistą przy sądzie powiatowym w Pilźnie. — Pan Franciszek Stenzel objął notaryat we Fryszaku.

*** Zmarli.** *Róża z Gumiejskich Załęska*, zmarła 19. b. m. w 78 roku życia, pogrzeb odbył się dziś po południu. — *Honorata Komarnicka*, żona tutejszego urzędnika kolei Karola Ludwika, zmarła 18. b. m. pogrzeb odbył się wczoraj. — *Jan Oels*, pensyonowany starszy inżynier kolei Karola Ludwika, były szef sekcji inżynierskiej w Rzeszowie, zmarł 9. b. m. w zakładzie kąpielowym Obladis w Tyrolu w 64. roku życia, po dłuższej słabości. — *Wiktor Gębarszewski*, starszy inżynier kolei Karola Ludwika we Lwowie, zmarł także przed kilku dniami po dłuższej słabości.

*** Komitet opieki nad wydalonymi z Prus udzielił:** Marcinowi Swarzędkiemu na podróz 2 złr. Józefowi Zakrzewskiemu z żoną i dwójkiem dzieci na utrzymanie i na podróz 10 złr. Antoniemu Marciszewskiemu z żoną i dziećmi na utrzymanie i podróz 8 złr. Walentemu Rozlachowskiemu na podróz 5 złr. Karolowi Handkowskemu na podróz 1 złr. 50 ct. Maciejowi Bednarskiemu 1 złr. 50 ct. Walenty Kraszewski, piekarski, pozostaje w Rzeszowie na razie jako dozorca przy budowie kanału, poszukując zajęcia bądź przy gospodarstwie jako karbownik lub t. p., bądź też w piekarni jako pomocnik.

*** Kraszewski opuścił** Schinzenach w Szwajcaryi i udał się do Meranu na kuracyę winogronową. Zdrowie znakomitego pisarza poprawiło się cokolwiek.

*** Uroczyny cesarskie** obchodzone w mieście naszym uroczystem nabożeństwem w

kościółce farnym, w którym wzięły udział o-prócz wojskownicy wszystkie władze rządowe i autonomiczne i licznie zgromadzona publiczność. Przed kościołem uszykowana była kompania honorowa, złożona z obrony krajowej i 40. pułku. Parady na błoniach nie było z powodu, że załoga jest obecnie na ćwiczeniach w Jarosławiu. Po południu odbył się w ogródku restauracyi kolejowej bankiet galowy, urządzony przez oficerów.

*** Pan starosta Fedorowicz** zamianowany został komisarzem cywilnym przy wielkich manewrach cesarskich, które odbędą się w przyszłym miesiącu między Przemysłem a Gródnem. Pan Fedorowicz bawił w sobotę w Krakowie i przedstawił się ks. Windischgrätzowi, komendantowi I. korpusu.

*** Manewry cesarskie.** Cesarza, przybywającego na manewry, przyjmować ma, jak się dowiadujemy, Wydział krajowy w Gródnku, imieniem kraju. Reprezentantami Wydziału będą marszałek Zyblikiewicz i prezes Wydziału, Oktaw z Siemuszowy Pietruski. P. Franciszek Smolka ambasador cesarza imieniem Izby deputowanych. Orkiestra wojskowa w Krakowie otrzymała polecenie wyuczenia się hymnu angielskiego na przyjęcie księcia Gabridge, który ma być mianowany właścicielem jednego z pułków austriackich, co nastąpi w czasie manewrów pod Samborem.

*** Rok szkolny 1896/7** rozpocznie się w gimnazjum 3. września nabożeństwem wstępnem. Wpisy odbywać się będą 29., 30. i 31. b. m. Uczniowie mają się zgłaszać w towarzystwie rodziców lub opiekunów i przedłożyć świadectwo szkolne z ostatniego półrocza, jakoteż rodowód. — Nowo wstępujący mają przedłożyć metrykę urodzenia, jakoteż świadectwo tego zakładu, gdzie pobierali naukę, z potwierdzeniem dyrektora, że można ich przyjąć do innego zakładu. Każdy nowo wstępujący uczeń opłaca takąż wstępną w kwocie 2 złr. 10 ct., jakoteż 1 złr. na zbiory naukowe. — Ponieważ nie wolno mieszkać gdzieindziej, jak tylko tam, gdzie dyrekcya pozwoli, przeto należy się wykwestionować czy t. zw. „stancya” nie należy do zakazanych.

*** Egzamina wstępne** do I. klasy gimnazyalnej odbywały się w dniach 30. czerwca i 1. lipca, jako w terminie pierwszym, we

słowami: „Wieleż tam potrzeba”. Wyrazy te były jakby ostatnim gromem cichnącej burzy. Po tem był jeszcze jeden wybuch, spowodowany wysokością żądanej kwoty, bez względu czy chodziło o 50 czy o 5 złr., a w końcu pan Józef wydobycwał z głębi portmonetki pieniądze, obcinając zawsze coś z żądań żony i oddawał jej twierdząc, że był to ostatni grosz, zachowany na jaką czarną godzinę.

Inna kobieta byłaby zapewne urządziła się stosownie, zażądała dwa razy więcej niż jej było potrzeba i nie brała do serca zakłęk, skarg i gniewów, ale dla pani Urszuli mąż był wyrocznią, nie zakwestyonowała nigdy w głębi serca prawdy słów jego. Po każdej takiej scenie, odchodziła drżąca jeszcze, wzruszona, ale pełna wdzięczności, a potem podwajała swą oszczędność i swe starania.

Pomimo to jednak pan jej i władca nie musiał być zadowolony, bo chmury coraz częściej oblażywały się na jego oblączu, a godziny spędzane w domu były coraz krótsze, coraz rzadsze. Nawet na obiad, chociaż żona wysilała się, ażeby mu dogodzić, nie przychodził codziennie, nieraz czekało na niego do piątej, i na-

reszcie nie doczekawszy się zasiadano do stołu, osepionego niepokojem pani Urszuli. Czasem wracał do domu nad ranem dopiero, a ponieważ to zdarzało się coraz częściej, nie chciał, by żona czekała lub wstawiała dla przyrządzania herbaty. Bo chociaż ona o nic nie pytała, czuł się obowiązany do jakiegokolwiek tłumaczenia. Pani Urszula gryzła się i płakała po cichu, ale nie odważyła się nigdy zrobić mężowi wymówek, łagodność jej i słodycz wzrastały, pokazywała mu zawsze czoło pogodne, ale czoło to bladło, więdło, krajało się w zmarszczki, a gdy spoglądała na dzieci, oczy jej zachodziły łzami.

W sercu jej pokornem, zgnębionem, obudziła się trwoga. Niedopuszczona nigdy do zaufania męża, żyjąca w nieświadomości, zależna od jego łaski jedynie, spoglądała w przyszłość z rodzajem lęku, przyszłość ta była zawsze dla niej pełną mgieł, opierała się jedynie na mężu, gdy więc mąż coraz więcej oddalał się od rodziny i dzieci, a każden dzień zamiast zacieśniać, rozluźniał słabe węzły, jakie ich łączyły, czuła się ogarnioną jakimś niebezpieczeństwem, tem groźniejszym, że nieokreślonym.

Mało miała stósunków ze światem, a jednak zaczęły ją dochodzić wieści jakieś straszne. Widziano jej męża z jakąś kobietą, znaną w warszawskim półświatku, mówiono, że u niej spędza czas swój cały, że się dla niej rujnuje. Ona zastanawiała się nad tem, jakim sposobem mógł się rujnować człowiek, który nic nie miał, nie śmiała przeciw zadać mu żadnego pytania, a tem mniej uczynić uwagi.

Jednej nocy wrześnieowej daremnie oczekiwała jego powrotu, godziny za godzinami uderzały na miejskim zegarze, a ona liczyła je, przewracając się po bezsennem łożu, przysłuchując się, czy nie doleci ją grzyzt klucza, obracanego w zamku, i szelest jego kroków. Parę razy złudzona niespokojnymi uderzeniami pulsów, podnosiła się, nasłuchiwała i znów opadała na poduszki. Aż wreszcie blade promienie świtu wdarły się do pokoju, świadcząc wyraźnie, że rozpoczął się dzień nowy. Jego nie było jeszcze.

Pani Urszula zerwała się z łóżka, zarzuciła na siebie raną suknię i zbliżyła się do okna. Przyszło jej na myśl, co powieść sługi, dzieci wreszcie, przed któremi nieobecność pana domu ukryć się

wrzesniu natomiast, a to 1. i 2. odbędą się, jako w 2. terminie. Egzamina poprawcze odbędą się również 1. i 2. września.

* **W koncesjonowanej szkole żeńskiej** p. Berty Kammerling, odbywać się będą wpiety w dniach 29. 30 i 31. b. m.

* **Konkurs na stypendya monarsze** z początkiem najbliższego roku szkolnego, ogłasza *Gazeta Lwowska*. Są to rozdania w wiedeńskiej akademii technicznej trzy, w peszteńskiej akademii technicznej i czeskiej akademii techn. w Pradze po dwa stypendya, o 300 zfr. każde; dalej po jednym takim stypendyum w niemieckiej akademii technicznej w Pradze, akademiach technicznych w Bernie i w Graeu, wreszcie w akademii rolniczej w Wiedniu.

Starający się o nie ubodzy słuchacze powyższych instytucyj, winni własnoręcznie napisane i do cesarza wystosowane podania, zaopatrzyć: 1) w metrykę lub wyciąg metrykalny; 2) wiarogodne poświadczenie ubóstwa z poszczególnieniem stanu, stósunków majątkowych i familijnych rodziców, a w razie sieroctwa z świadectwem władzy opiekuńczej o zasobności pupila; 3) świadectwo złożonego egzaminu dojrzałości, a jeżeli ubiegający się jest już słuchaczem akademii, świadectwo złożonego odpowiedniego egzaminu. Pierwszeństwo otrzymują ci kompetenci, którzy studia akademickie dopiero rozpoczynają.

W podaniach wymienić należy także, czy starający się posiadał już dotychczas jakie stypendyum lub wsparcie z kas publicznych i jakim studjum zamierza się poświęcić. Podania winny być wniesione najpóźniej do dnia 10 września 1886, do c. k. jeneralnej dyrekcji najwyż. funduszów. (K. k. General-Direktion der A. p. Fonde, k. k. Hofburg) w Wiedniu.

* **Tegoroczna konferencya nauczycielska** rzeszowskiego okręgu, odbędzie się w dniach 27. i 28. b. m. w budynku szkoły żeńskiej. Podczas konferencyi złoży także dyrekcya Towarzystwa wzajemnej pomocy nauczycielskiej sprawozdanie z czterorocznej czynności i stanu kasy.

* **Trafił jak kula w płot** — niejaki pan Peszko, autor artykułu, umieszczonego w inseratach ostatniego numeru *Tygodnika Rzeszowskiego*, w którym w sposób, jak na fałszywego męża stanu, dość niegrzeczny, po-

lemizuje z zapatrywaniem korespondenta naszego z Łańcuta. Dotychczas byłoby jeszcze wszystko dobrze, ale pan P. został gdzieś poinformowany, że korespondentem tym, który ośmielił się porwać na krytykę jego błogiej działalności publicznei, jest — pan kierownik szkoły w Łańcutcie. Przeciwko niemu zniem zwrócił pan P. ostrze swego oręza. Walka to rzeczywiście śmieszna z wiatrakiem, gdyż upewnić możemy, że p. kierownik szkoły w Łańcutcie nie jest wcale korespondentem pisma naszego. Dumystry p. P. są zupełnie bezpodstawne. Indykowi gdy się domyślał, ucięto głowę, zatem rzecz niebezpieczna, bo fałszywcy przywódco opozycyi w sprawach szkolnych powinni mieć na karę głowę, choćby tylko... ot tak sobie od parady!

* **Wiejskie stráže ochotnicze.** Rok-rocne klęski pożarne dotykają szczególnie lud wiejski, on bowiem stoi dotychczas bezbrunny wobec tej strasznej potęgi żywiołu. Wiadomo bowiem, że nie tylko o żadnej zorganizowanej akciji ratunkowej po wsiach dotychczas mowy być nie może, ale brak tam wszelkich przyrzadów, które mogłyby zapobiedz szerzeniu się pożaru w razie katastrofy, ba, nawet niekiedy poczucia obowiązku ratowania bliźniego w nieszczęściu, a cóż dopiero mówić o policyi ogniowej, o środkach ostrożności! Dlatego na wszelkie uznanie zasługuje myśl inżyniera p. Wasyla Nahirnego, który wystąpił z planem organizaciji ochotniczych straży ogniowych po wsiach pod nazwą „Sokołów“, i proponuje tworzenie w każdej gromadzie samostynnych stowarzyszeń ochotniczych, którymby gminy dostarczały potrzebnych przyborów i w zamian za to miały swoich delegatów w zarządzie każdej straży, a te byłoby obowiązane utrzymywać odpowiednie warty dzienne i nocne. W tym celu szanowny inicjator ma nawet gotowy wzorowy statut takich stowarzyszeń. Z radością witamy myśl p. Nahirnego.

* **Związek straży ochotniczych.** Zarząd ochotniczej straży ogniowej we Lwowie (rynek l. 17.) wzywa wszystkie stráže w kraju, ażeby przystępowały do ogólnego związku; w tym celu otrzymają na żądanie statut i wzór deklaracji.

* **W sprawie wścieklyny u psów.** Nigdy nie słyszeliśmy o tylu wypadkach

wścieklyny u psów i pokąsaniu co w roku bieżącym. Faktem jest niesaprzeczonym, że stósunkowo u nas w Galicyi choroba ta między zwierzętami, częścię nią gdsieindziej się pojawia, a ulegają jej przeważnie psy wiejskie. Powodem tego jest prawie zawsze niedłgie obchodzenie się naszego chłopca ze swym fałcuchowym strótem domowym, który nieraz i dwa dni bez jadła i wody obejść się musi, nie dziwnego przeto, że psy tak często ulegają tej chorobie. W okolicach swych przeto winny władze zalecić należyte obchodzenie się z psami i surowe przestrzeganie tego polecia Zwierzchności gminnym. Zwrócić także musimy uwagę władz na okoliczność, że używane obecnie kagańca skórzane u psów, krupujące psyki, są istnem narzędziem tortur dla biednych zwierząt i same przez się są zdolne do wywołania u nich choroby; wkładanie psom podobnych kagańców winno być wzbronionem, natomiast używaćby należało kagańców w formie obszernej siatki drutowej, które są nie w porównaniu lepsze.

W numerze 16. *Kurjera* ogłosiliśmy rozporządzenie, które starostwo tutejsze wydało dla powiatu rzeszowskiego z wyjątkiem miasta Rzeszowa. Z powodu atoli częstych wypadków wścieklyny w okolicy Rzeszowa, okazała się koniecznością zaprowadzenia kontumacyi na psy i w mieście naszym, waktęzek czego magistrat ogłosił następujące przepisy:

1. Wszystkie psy bez wyjątku mają być aż do 14. października b. r. włączone dniem i nocą trzymane na uwięzi, albo być zaopatrzone w *nieszawadne* kagańca lub też mają być prowadzone na krótkiej linie. Psy zaopatrzone w kagańca, źle przymocowane lub też w ten sposób spórządzone, iż nie zapobiegają ukąszeniu, oprawcom wolno łaćpać i zabijać.

2. Wszystkie psy, wbrew powyższemu przepisowi walegające się bez kagańca, należy łaćpać i zabijać.

3. Kto u psa swojego spostrzeże oznaki choroby podejrzanę, winien zaraz o tam donieść do tutejszego Magistrata, tymczasem zaś należy obostrzyć oosobnienie takiego psa.

nie potrafi. Wyobrażała sobie podejrznie, komentując, plotki, złośliwe uwagi, i na twarz występowały jej rumieńce wstydu.

Nie, to być nie mogło, by on zapominał się tak zupełnie, by lekceważył nawet pozory, zapewne powróci, zanim jeszcze dzień zajaśnieje. Zapewne ten świt, na który ona patrzyła z takim niepokojem, przypomni mu obowiązki. Może już nadchodził, był bliskim domu. Poranek rozwyrażniał przedmioty, otworzyła po cichu drzwi szklane i wyszła na balkon.

Chłód poranka obwiał zrozpaczoną kobietę — oparła się na poręcz balkonu i machinalnie wodziła wzrokiem dokoła.

Kobieta spoglądała na ten widok, znany sobie dobrze, szklannemi oczyma i spuszczała je ku ziemi, ilekroć kroki wczesnego przechodnia, przerwały ciszę poranka, bo w miarę posuwania się słońca, ruch robił się na ulicy.

Z każdą chwilą ostatnie nadzieje czekającej nikły — widocznie on nie miał powrócić! Zalamala ręce. Więc mając jej utracić nawet wstyd wszelki. Cóż będzie dalej z nią, z dziećmi? Co wobec tego czynić miała? Więc całe jej poświęcenie

się, cierpliwość, uległość, rezygnacya, z jaką znosiła położenie, trudne do wstrzymania, wszystko, co miało pociągać serce męczyczyni i przywiązywać małżonka, doprowadziło ją do takiego rezultatu!

Do tego żalu niewyznanego, który nigdy nie wyraził się słowem żadnem, ale pomimo to tkwił w sercu pani Urszuli, dołączył się niepokój innego rodzaju. Zapytała samej siebie, czy mąż jej nie uległ jakiemu przypadkowi? Nie mogła sprawdzić tego w żadnym razie, bo i gdzież się udać? Stósunki męża były dla niej zupełnie obce, tajemnicze, szukać go? w biurze jego nie była nigdy.

Ona pragnęła osłaniać go w każdym razie i z drżeniem oczekiwała chwili, kiedy zbudzi się dom cały i gdzie fakt, że on noc spędził za domem, stanie się wszystkim wiadomy.

Wówczas przyszło jej na myśl rozrzucić łóżko w jego pokoju, następaie pokój zamknąć, wyprawić dzieci do szkoły, służącą wysłać na miasto i powiedzieć, że mąż wyszedł w czasie ich nieobecności. Ucayniła to na wszelki wypadek, ażeby uniknąć zapytań i komentarzy.

Tymczasem nadeszła godzina, o której

zwykła była wstawać. Miasto zawrzało codziennym ruchem i wszystko szło dalej swoim trybem w domu i poza domem.

Ona patrzała na to ze ściśnionem sercem pożerana strasznym niepokojem, drażniona każdym głosem, każdym ruchem, nasłuchując ciągle, nieustannie, czy nie przyjdzie jaka wiadomość. Ale nadeszła obiadowa pora i znów oczekiwano daremnie pana Józefa.

Nie doczekano go się ani dnia tego, a ni nazajutrz, ani dni następnych — przyszedł tylko woźny z biura instytucyi, w której pracował, zapytując, co się z nim dzieje. Dopytywano się o niego tem skwapliwiej, że razem z nim zainknieła znaczna suma, którą dla tej instytucyi otrzymał.

Więść ta gromem uderzyła nieszczęśliwą kobietę. Więc mąż jej, ten człowiek, którego otaczała czcią, przed którym się koryziła, rozkazy którego bez wahania spełniała, był prostym złoczyńcą, zasługiwał na kajdany i nosiłby je, gdyby go pochwycono!

Wobec zbrodni, popełnionej względem społeczeństwa, malała i nikła zbrodnia spełniona przeciw rodzinie. Zbrodnia ta jednak zaciętyła całą potęgą nad niewia-

4. Zwierzęta, u których wybuchnie wściekłość, bezwzględnie zabić należy.

5. Zwierzęta pokasane przez wściekłe psy winny być odosobnione i nadzorowane.

6. Odosobnienie pokasanej rogacizny i koni trwa ma 4 miesiące; owiec, kós i świni 3 miesiące po pokasaniu.

7. Jeżeli przez psa, podejrzanego o wściekłość, pokasane zostały osoby, i jeżeli to stać się mogło bez niebezpieczeństwa, wtedy psa takiego należy złapać, lecz nie zabijać, aby przez obserwację dojść do pewności, czy pies ten rzeczywiście był wściekłą dotkniętym.

8. Magistrat miasta ogłaszając niniejsze zarządzenia czyni wszystkich mieszkańców uważnymi, iż na wypadek przekroczenia tychże przepisów, nie może się nikt nieświadomością wymawiać, tem więcej, iż przekraczający powyższe przepisy podług § 44. i 45. ustawy o zarachach bydłych z roku 1881 uledek może karze wierzwić aż do lat 3, lub grzywnie w kwocie do 2000 złr w. a.

Zamieszczamy powyższe rozporządzenie z powodu, że pomimo ogłoszenia takowego plakatami i przez wyębnianie, bardzo wielu mieszkańców miasta dotychczas wcale do takowego się nie stosuje.

Przy tej sposobności zwracamy także uwagę Magistratu, o czym zresztą już nieraz pisaliśmy — że oprawy zawsze o jednej i tej samej godzinie „urzędowej” obłąwy swe urządzają i to między 8 a 9 rano, i niekiedy około 4. po południu. O tym też czasie psa nie zobaczy na ulicy, bo wiedzą o tem właściciele psów i takowe w domu trzymają. Natomiast kiedy godziny „urzędowej” pp. rakarzy się skończą, psy już są bezpieczne i swobodnie mogą sobie bujać bez kagańców, a szczególniej dzieje się to wczesno.

Dla ostrzeżenia przypominamy tu wreszcie święty wypadek, jaki miał miejsce przed kilku dniami w Staromieściu, gdzie znowu wściekły pies pokasał dziewczynę, bydo i wiele psów. Pies ten był następnie w obserwacji w rakarni miejskiej, gdzie też po kilku dniach zginął, a sekcyja wykazała rzeczywiste wściekłość.

* **Wiadomości policyjne.** W czasie od 14. do 20. b. m., przyaresztowała policya miejska

22. osób, a mianowicie: za włóczęgostwo 4, za pijaństwo 1, za żebranie 1, za burdy uliczne 2, za nieostrożną jazdę 2, za dręczenie zwierząt 1, ze sądu po odsiedzeniu kary 3, szupasem przybyło 7 osób, ze szpitala 1 osobę. Z tych oddano do sądu 3, aresztem ukarano w drodze policyjnej 5, grzywną 2, odszupasowano 10, czekają na szupas 2 osoby.

* **Odpust w Starym Borku,** w klasztorze OO. Dominikanów, odbywał się od 7. do 15. b. m. przy wielkim napływie pobożnych. Kościół ten starożytny leży w bardzo uroczem miejscu — na górze, otoczony lasem; wewnątrz zdobia go trzy uwagi godne ołtarze, których rzeźby mają prawdziwie artystyczną wartość. Jedynie niezmordowanej pracy, gorliwości i ofiarności ks. przeora Górnisiewicza można zawdzięczać, że klasztor ten nie popadł w ruinę. Najważniejszy akt uroczystości odbył się w dzień Matki Boskiej Zielnej. Około godziny 11. rano wyruszyła wspaniała procesya z kościoła na górę, gdzie miał stać pierwotny kościół, a na której była wystawiona mała kapliczka, strojna zielenią. Procesya prowadził ks. infułat w towarzystwie licznych duchowieństwa obok obrządków. Przed baldachimem nosły dwie panienki, ubrane w biel, koronę, przeznaczoną do uwiecznienia obrazu Matki Boskiej. Zaśwadować należy, że wspaniałej tej uroczystości przeschodził ulewny deszcz. W czasie trwania całego odpustu odwiedziło Jasną Górę w Starym Borku kilkanaście tysięcy wiernych, którzy nawet z dalekich stron na tę rzadką uroczystość spieszyli. Spodziewać się należy, że klasztor ten będzie corocznie ściągł wiele pątników, co umożliwi odrestaurowanie kościoła, jak tego gorąco pragnie zany ks. przeor.

* **Z Łańcuta donoszą nam:** Dnia 18. sierpnia w nocy zgorzało w pobliskiej wsi Rogóźno wielkie gospodarstwo chłopskie, należące do wdowy Pejsiowej. Ogień, zdaje się, był podłożony przez zemstę, przez jednogużytych licznych konkurentów do ręki bogatej gospodyni, która wybraży sobie już przysięgę męża, miała go wkrótce posłubić. Z samego początku nie było mowy o ratunku, gdyż wszystkie, bardzo dobrze utrzymane budynki, w płomieniach stanęły. Gospodyni sama wraz ze służącą ocalały ledwie nagie życie. Oprócz

zabudowań i całego tegorocznego zbioru spaliło się także 6 sztuk bydła. Nic nie było asekurowane. Szkoda: 2000 złr.

W piątek 20. b. m. spłonęła w Łańcutie stodoła wraz ze zbożem p. W. M., oddalona tylko o trzy domy od rynku. Pożar zlokalizowano.

* **W Sokołowie** odbędzie się dziś loterya fantowa wraz z zabawą tańczącą na dochód pogorzalców miasta Ulanowa.

* **Z Jarosławia donoszą:** Rada powiatowa jarosławska na posiedzeniu 12. sierpnia b. r. uchwaliła kupić dom na własność powiatu, celem pomieszczenia biur własnych, jakoteż biura kasy zaliczkowej powiatowej.

Dom ten bardzo korzystnie położony w mieście, cena kupna ustanowioną została na 25.000 złr. Sumę tę Rada powiatowa uchwaliła potrzymać w lwowskiej Kasie oszczędności, której oferta pokazała się najkorzystniejszą. Postanowienie to Rady powiatowej, zostało w powiecie bardzo przychylnie przyjęte.

* **Wyściigi 3. pułku ułanów** odbędą się jutro po południu w Drohojowie koło Radymna, gdzie koncentruje się obecnie kawalerya. Dzielę przeciągają przez Rzeszów: 1. pułk ułanów z Krakowa i 2. pułk z Tarnowa, które nie zatrzymując się w Rzeszowie, pomaszerowały na Albigową do Radymna.

* **Dra Alfreda Biesiadckiego,** protomedyka we Lwowie, dotknęło okropne nieszczęście. Onegdaj podczas obiadu u namiestnika, otrzymał telegram z Zakopanego, że bawiący tam 16-letni syn jego, Józef, mocno chory, — żeby przyjeżdżał natychmiast. Później nadeszła druga depesza z doniesieniem, że zachodzi wielkie niebezpieczeństwo życia. Trzecia depesza odsłania całą straszną prawdę: oto młodzieniec podczas wycieczki na Czerwony Wierch d. 18. b. m. spadł z urwiska i zabił się! Czaszka nieszczęśliwego potrzaskana była na drobne kawałki, piersi w kilku miejscach podziurawione, a ręce i nogi połamane. Wiadomość strasza rodzica ojca w chwili, gdy wnosił toast na bankiecie na cześć namiestnika, p. Zaleskiego, urządzonemu.

* **Lojalność i brawura.** Józef Pürcher, lakiernik wiedeński, przybył o godzinie 2 po północy na plac św. Szczepana; wysiadł pod

nemi. Za panem Józefem wystano listy gończe, a tymczasem położono sekwestr na wszystko, co do niego należało. Żonie i dzieciom nie pozostało nic, prócz kilku niezbędnych sprzętów — byli oni nietylko zhańbieni, ale pozbawieni chleba i dachu.

Pani Urszula opuściła wygodne mieszkanie w pryncypalnej dzielnicy miasta i wyniosła się aż za rogatki, do małej izdebki z kuchenką, i te nawet najęła z trudnością. Nieszczęście jej nie należało do liczby tych, które wzbudzają współczucie, hańba męża spadała na nią, samo nazwisko wzbudzało odrazę.

„To żona tego, co to...”; powtarzano zwykle półgłosem, spoglądając na nią ciekawie. Słowa te słydziała wszędzie, gdzie się obróciła, uciekała przed niemi wgląd izdebki, a przecież słydziała je w szmerze wiatru, w gwarach dalekiego miasta, słydziała je we śnie, a nadewszystko słydziała w bicu piersi własnej, wówczas, gdy sen odbiegał od jej powiek, a widma dni minionych i tych co nadejść miały, otaczały jej twarde łokcie, przejmując ją załamem i trwogą.

Wszędzie, gdzie się zwróciła, budziła

niefuność. Poszczadno ją o współnictwo, jakkolwiek przez jej podobnemu oskarżeniu protestowało ubóstwo. Kiedy jednak idzie o potępienie bliźniego, ludzie gotowi są uwierzyć nawet w niepodobieństwo. Pani Urszula na maszynie, która stanowiła dzisiaj cały jej majątek, zapracowywała się, ażeby dać chleb dzieciom, żyła gorzej od ostatniego wyrobnika, a pomimo to upierano się sądzić, że odgrywała komedję, że miała udział w kradzieży, popelnionej przez męża i że zapewne wkrótce się z nim połączy.

Gdyby panią Urszulę doszły podobne mowy, miałyby prawo uśmiechnąć się boleśnie, ale usta jej święte, nawet na uśmiech bóleści zdobyć się nie mogły. Upadła pod brzemieniem ciężkiej doli, doli bez osłody żadnej. Imienia męża nie wymawiała nigdy, a jednak on musiał być nieustannie obecny jej pamięci.

Przywykła do ciągłej ofiary, do zapomniaenia o sobie, do znoszenia w milczeniu, teraz także pracowała bez skargi. Czasem tylko zatrzymywała się nagle igła w jej ręku i ona sama pozostawała bez ruchu, jakby oczekując, lub nasłuchując czyich kroków. Byłoby zapewne przyszy-

czajenie z owych lat, w których czekała na męża z obiadem i herbatą. Teraz może czekała wieści o nim? Czy kochała go jeszcze? Czy kochała go kiedy? Któż to mógł wiedzieć. Ona sama może nie zdawała sobie sprawy z tej palącej rany, co tkwiła w jej piersi. On tak długo zapełniał całe jej istnienie, aby tręścią myśli, uczuć, marzeń, nadziei, iż bez niego serce stało się podobne do ołtarza bez bóstwa, lub gorzej jeszcze, do ołtarza ze sprofanowanym bóstwem.

Oczekiwania jej były daremne — nigdy od męża nie doszła ją wieść żadna, a ona stawała się codziennie bledszą, smutniejszą i bezsilną, aż nadszedł dzień, w którym nie mogła ruszyć się z postania i nie było więcej słydziać w jej izdebce warczenia maszyny.

Wówczas nędzą, z którą walczyła do ostatniej chwili, wkroczyła do izdebki usiadła przy jej wierzgłowiu, a ona z oczyma wlepionymi w dzieci, zostające na łasce losu — czekała. Z.

wiedzą temu i wydrapał się wzdłuż całej windy aż na szczyt leżące, po drucianej linowce grzmochronu. Strażnicy wieżowi, zobaczywszy śmiałka przez okno swego obserwatorium na ostatniej galerii, nie chcieli wierzyc własnym oczom. Pürcher powiedział im „dzień dobry!“ dodając próbę, ażeby mu nie przeszkadzali, gdyż zanadto kocha on cesarza, a żeby nie miał na cześć jego urodzin zawieszony chorągwi na szczyście wieży. Rzekłszy to wspiął się dalej w górę. Strażnicy zalegali do stacyi centralnej, donosząc o fakcie. Na to przybył policjant i oczekiwał powrotu Pürchera; zjawiał się także oddział straży pożarnej z niezbędnymi przyrządami aby w razie niebezpieczeństwa lub wypadku móż przyścisnąć z pomocą. Nareszcie zeszedł śmiełek na dół tą samą drogą, którą się wspiął na górę. Był nieco zmęczony, policjant odprowadził go do komisaryatu. Chorągiew, którą umieścił ponad orłem cesarskim, ma 10 metrów długości i nosi napis: „Hoch Kaiser Franz Joseph!“ Wysokość wieży nad poziomem placu św. Szczepana wynosi 152 metrów, czyli 432 stopy i 6 cali.

Rubryka „Nadesłane“ nie podejmuje od Redakcyi, która też żadnej za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Do wypełnienia dziurawych zębów 36 4-6

nie ma skuteczniejszego i lepszego środka jak piętka zębowa c. k. nadwornego dentysty Dra J. G. Poppa w Wiedniu, I. Bognergasse Nr. 2, którą każdy sam sobie może włożyć do zęba łatwo i bez bólu. Piętka łączy się potem mocno z resztkami zęba i działaniem, chroni zab przed dalszym puciem i usmierza ból. Pudełko kosztuje 1 złr. SKŁADY mają w Rzeszowie: apt. W. Kallinowski, apt. A. Karpiński, J. Schaitter i Sp., drog. J. B. Zacharski i handel galant. Jachimowicza.

Dział Ekonomiczny.

* Kółka rolnicze nowe powstały w gminach: Dzików stary pow. cieszanowskiego, Pilno, Marcinkowice pow. nowosądeckiego, Mokrzany wielkie, pow. mościckiego, Tartaków pow. sokalskiego, Staremiasto pow. łańcuckiego.

go, Rychwałd i Lechowice pow. żywieckiego, Żygdomice pow. wadowickiego, Madonył pow. tarnobrzeskiego, Jasionów pow. brzozańskiego, Mamiowce pow. dąbrowskiego, Czarna pow. ropczyckiego, Niżankowice pow. przemyskiego i Horyniec pow. cieszanowskiego. Razem jest dotąd 541 kółek rolniczych.

Ceny rozumieją się na 100 kilo

Ziemiopłody	RZESZÓW	KRAKÓW	LWÓW
Pszonica	8.— do 8.50	7.50 do 8.50	7.75 do 8.25
Żyto	5.50 do 6.—	6.— do 6.70	5.65 do 6.15
Jęczmień	5.25 do 5.75	6.30 do 7.—	5.50 do 7.—
Owies	6.— do 6.50	7.25 do 7.40	5.10 do 5.85
Konicz.	— do —	— do —	35.— do 48.—
Rzepak	9.— do 9.50	— do —	9.— do 9.20
Grzech	8.— do 9.50	9.— do 10.50	6.— do 10.—
Wyka	6.— do 6.50	— do —	— do —
Chmiel	— do —	— do —	55.— do 68.—
Okowita	— do —	— do —	24.50 do —

W Rzeszowie targ bardzo mało ożywiony, przywóz zboża był niewielki. We Lwowie uposobienie stało.

OGŁOSZENIA.

197 Na porę 7-16
kuracyjną 1886
poleca rzetelnie dobrą
HERBATĘ
rosyjską
Izydor Wohl
właściciel jedynego wyłącznego
handlu herbaty 16 lat istniejącego
w Lwowie, Sykstyńska 6.

Chorym na prowincyi na jakkolwiekbydoby chorobie organów pętlowych, choćby najniebezpieczniej zapadłych, a chorych od nieobliczonych moralnych i materialnych strat w przyszłości salwować się, zatem się najgorzej kuracyi w drodze korespondencyi, jako jedyną, która niezbędną dyskretyjną wszechstronnie zabezpiecza (kuracya w zupełnej tajemnicy, w inny sposób jest absolutnie niepodobną na prowincyi!) możliwosc radykalnego wyleczenia się u doświadczanego fachowca następcą, a tem samem chorego od wielu bardzo przykrych następstw w przyszłości zasłania.

Chorych więc tak kobiet jak i mężczyzn, chcących być w najpewniejszej tajemnicy, a prztem grunowicie, bez przerwy obowiązków, bez żadnego bólu, środkami nieszkodliwymi i szybko wyleczonymi, przyjmując z zarcęciem najlepszego skutku w kuracyi za pomocą korespondencyi, mieszakający we Lwowie,

Specjalista Chorób Pętlowych w takowych od kilkunastu lat wyjątką praktykę lekarską wykonujący. Leczy wszelkie choroby syfilisyczne i skórne, tak świeżo powstałe jak i zadawnione, wzięcia, zakazne i kataralne upływy, patologiczne wypadki żywej, nadmiernej lub powstrzymanej regeneracyi, tudzież wszelkie smutne następstwa błędów miedocy, jak: niedokrewność, nasieniłotki, upływy nocne, osłabienia nerwowe i funkcyi pętlowej (impotencya), duszność naszułków, padaczka, pszczołki, choroby i wyschnięcia skóry, wszelkie wycieńczenie organizmu w ogóle itp.

Na listy, które pod pseudonimem: M. Bielak, I. 4, ul. Sobieskiego, Lwów, odpowiada bezwzględnie i wysyła lekarską dyktando. — Domowa lekarnia tylko od 12. do 1. w Ryaku I. 29.

!! DLA RĘKODZIELNIKÓW !!

Teoretyczna i praktyczna **Nauka rachunkowości** z dodatkami wzoru korespondencyi tudzież prawa wekslowego, napisana przez Aleksandra Drexlńskiego, kusyera reż. Kasy oszczędności, wyszła nakładem Księgarni J. A. Pelara (H. Czerny) w Rzeszowie. Cena 40 cent. (str. 93). Nabywający otrzymuje w dodatku tegoż autora: Podręcznik zmiany wag starych na nowe metryczne.

SKŁAD MEBLI
pod firmą 190 10-12
W. SPERLING
przeniesionym został
z domu p. Zangena do domu p. Jaskiewicza przy ul. Pańskiej.
Przy tej sposobności polecam mój dobrze utożpiony skład mebli orzechowych, dębowych, garnitury salonowe, meble i-lazne, lustra w ramach orzechowych i dębowych, we wielkim wyborze obicia na meble wyrobu krajowego i zagranicznego, które sprzedaje także osobno po cenach fabrycznych; portjery „jalowe“, chadziłki, wóski, dzianina itp. — Ceny przystępne. Sprzedaje się towary także na wypłaty miesięczne. Poleca się przede wszystkim w szczególności i szacunkiem Wilhelm Spertling.

Ważne dla pp. Gospodarzy.
Bismarck J. F. Dokładny, praktyczny ogrodnik zatrudnionych, str. 418, kosztuje 2 złr. — X. Konkolewski, Jan Sadowski, mały założyciel sadów, czyli dostateczna nauka o hodowaniu **drzew owocowych** z rysunkami, str. 247, kosztuje 80 cent. — X. Milewicz, Przyjaciół pszczoł, książka dla podwójnego pszczelnictwa, str. 241, kosztuje 60 cent.
Do nabycia w Księgarni J. A. Pelara (H. Czerny) w Rzeszowie.

Zaleń Vortrefflich
majster blacharski

w Rzeszowie, przy ulicy warszawskiej w domu p. Sal. Szankla
poleca Szan. Publiczności swoją **Pracownię i Skład** wszelkich, w zakresie blacharstwa wchodzących przedmiotów w wielkim wyborze jako to: 22-? wanny różnej wielkości, naczyńia kuchenne, latarnie olejne, samowary, kłaki itd. — wykonuje także pokrycia dachów blachą żelazną, cynkową i papą, uskutecznia również wszelkie naprawy starych.
WIELKI SKŁAD LAMP.
Ceny umiarkowane.

PEWNA
Sekretna Pomoc Lekarska!
Gruntownie, szybko, bez przerwy zatrudnieni i pod najściślejszą dyskretyjną, leczy wedle jedynie wypróbowanej i nieszkodliwej metody, wszelkie choroby syfilisyczne, tudzież skutki nadużyć, osłabienia siły mięsiennej, zakazne i kataralne upływy, patologiczny nadmiar lub brak regularności itd. 196 7-7
Dr J. Kurpiel
Specjalista-lekarsy chorób tajemniczych, przy ulicy Wiatkowej 1. 3 we Lwowie.
Zamiejcowym udziela skuteczną radę listownie i wysyła odpowiednio stosowne lekarstwa w sposób dyskretyjny.

Brazm Paratiukiewicz
14 w Rzeszowie, poleca swój 27-?
SKŁAD TRUMIEN
metalowych
wielkich i małych, także z drzewa dębowego i miedzi, polierowane i lakierowane: posiada karawan, obicia pokojowe, urządzenia kufelkowe, wleńce, kupy, i podejmują się zarozum wszelkich urządzeń pogrzebowych po najniższych cenach.

Dla Gospodarstw wiejskich!

Nakładem Księgarni J. A. PELARA (H. CZERNY) w RZESZOWIE wyszły i są do nabycia jedyne w swoim rodzaju
W. CYBULSKIEGO
Rejestra Ekonomiczne
wydanie 9-te poprawne, na pięknym papierze, w trwałej oprawie. Cena 2 złr. 50 cent.
J. Bobreckiego Rejestra Lasowa wyd. 3-cie poprawne, w oprawie. Cena 1 złr. 20 cent.
W teście Księgarni są do nabycia: Dzienniki roboczyi wykroś i mniejsze. — Dziennik pieniężny przychodu i rozchodu. — Raporty tygodniowe. — Raporty dzienne. — Raporty lasowe. — Raporty czynności gospod. — Ordynarysze. — Raporty gorselnie. — Asygnowany. — Kwitury. — Dzienniki wydaw. obrotów. — Książeczki dla czeladzi folwarcznej. — Książeczki dziurawy granu dworskiego. — Spis robotników i wszelkie inne druki gospodarskie.
Cenniki na żądanie gratis i franco.

PIES legawiec, czarny, mający 1 1/2 roku, jest do sprzedania. — Miłsza wiadomość w Księgarni J. A. Pelara w Rzeszowie. 200 3-7

PIERNIK
hygieniczny
L. Czyskiego w Jarosławiu
uważa wszelkie dolegliwości narządu trawienia: — Szkodliwa, Hygieniczny, Piernik Pański jest znakomitym środkiem do uregulowania trawienia i usuwania dolegliwości narządu trawienia. 178-8-7 Dr. Ek. Madziński, Lwów.
Cena 20 cent. — Do nabycia we wszystkich handlowych i aptekach.

Najdosko-
nalszy i świeży

PORTLAND-CEMENT

wapno hydrauliczne kufsteinskie, również świeżo palony mielony gips alabastrowy i sztukatorski po cenach fabrycznych z doliczeniem kosztów przewozu, poleca handel

J. Schaitter i Spółka w Rzeszowie.

160 10-10

L. 3638.

206 2-2

OBWIESZCZENIE.

W celu wypuszczenia przylugującego gminie miasta Rzeszowa wyłącznego prawa propinacyi miodowej, tudzież poboru ustanowionej daniny komunalnej od syconych miodów, wiśniaku, maliniaku, dereniaku i lipniaku na trzechlecie od 1. stycznia 1887 do końca grudnia 1889 rozpisuje się niniejszem licytację ofertową, otwartą od dnia 15. sierpnia aż do dnia 28. października 1886 do godziny 12. przed południem, a to z wykluczeniem licytacji ustnej.

Pisemne oferty wnosić należy do Naczelnictwa miasta w kopertach opieczętowanych w przeciagu czasu powyżej ustanowionego, albowiem zaraz po terminie ostatecznym, t. j. 28. października 1886 o godzinie 6. po południu, nastąpi otwarcie ofert wobec komisji do tego powołanej.

Cena wywołania ustanawia się następnie:

1. za prawo propinacyi, t. j. produkowania i szynkowania miodów rocznie na . zfr. 1090

2. za prawo poboru daniny komunalnej po 2. ct. od każdego litra sprowadzonego miodu rocznie 1000

czyli razem zfr. 2090 przyczem zastrzega się, że obadwa te przedmioty tylko łącznie wypuszczone będą.

Blizsze postanowienia zawiera odrębny protokół licytacyjny, który przegladanym być może w Magistracie tutejszym.

Rzeszów, d. 31. lipca 1886.

Magistrat miasta
Kalinowski.

Verlag des Bibliographischen Instituts in Leipzig.

Soeben beginnt zu erscheinen:

Allgemeine Naturkunde

(Fortsetzung zu „Brehms Tierleben“).

Erdgeschichte, von Prof. Dr. Neumayr. 2 Bde. m. ca. 600 Text-illustr., 6 Kart. u. 25 Aquarellat.	Der Mensch, von Prof. Dr. Joh. Ranke. 2 Bände mit ca. 550 Text-illustr., 6 Kart. u. 32 Aquarellat.
Pflanzenleben, von Prof. Dr. Kerner u. Marlaun. 2 Bde. mit ca. 500 Textillustr. u. 40 Aquarellat.	Völkerkunde, von Prof. Dr. Fr. Ratzel. 3 Bde. mit ca. 1400 Text-illustr., 6 Kart. u. 30 Aquarellat.

180 Hefte à 1 Mark oder 9 Halbframbde. à 16 Mark.

Przedpłatę przyjmują
Księgarnia J. A. Pelara (H. Czerny) w Rzeszowie.

Naktadem Księgarni
J. A. Pelara (H. Czerny)
w Rzeszowie
opuściło prasę dziełko p. L.:
RAMOTKI
HUMORYSTYCZNE
z Kulparkowa codziennego życia
zabrał, skłótył i sprzedał nakładcy
A. B.
Cena 60 ct., z przesył. poczt. 65 ct.

UCZNIA

poszukuje do praktyki Drukarnia J. A. Pelara (H. Czerny) w Rzeszowie.

olejek na płaskwy skutku-
jącej natychmiast, łatwy do użycia.
Cena 35 ct. Skład wyżejony
w handlu J. Schaitter i Sp. w Rzeszowie. — En gros J. Grolich, Brünn. 193 9-15

Księgarnia J. A. Pelara (H. Czerny) w Rzeszowie
poleca dziełko p. t.:

GOSPODARSTWO w Chacie Wiejskiej

napisał
KAROL GODZIEN
kierownik krajowej niższej Szkoły rolniczej w Jagielnicy.
Wydanie drugie rozszerzone.
Cena 24 c., z przesyłką poczt. 30 c.

Farby olejne, gotowe do użyciu i szybko schnące, farby do malowania dachów, w najlepszym pokroście tarte; najlepsze farby, tarte w pokroście mineralnym, odpowiadają różnym celom, nadają farbie i polak za jednorazowym pociągnięciem, wysychają w niewiele godzinach, i trznie są od olejnych; farby do fasad, rozpuszczalne we wspanie do kolorowania budynków w 36 kolorach.

Wszelkie gatunki lakierów krajowych i zagranicznych.

Pędzle z najlepszej renomowanych fabryk. — Tektury dachowe, ter pogazowy i drzewny, masa terowa, asfalt, cement, gips.

Oliwy do maszyny i smarowidło do osi żelaznych. — Pasy skórzane do maszyny. — Pasy gumowe do maszyny. — Gurty konopne do maszyny.

Nowość!
Liniarne napuzozane pasy do maszyny itd. itd., polecają

Hübner i Hanke
we Lwowie.

Karty wzorów, cenniki i specjalne oferty, na żądanie gratis i franco 154 19-2

!NOWOŚCI!

KSIĘGARNIA
J. A. Pelara (H. Czerny) w Rzeszowie
poleca następujące nowe dzieła:

Balar O, Dr., Geneza tybuanu koronowego. Studium z dziejów sądown. polak. z XVI wieku	2.50
Budziński St., Z obcego Paraku Ciecchowski W. E., Gramatyka praktyczna jęz. franc. dla początk.	—,90
Chmielowski P., Studya i szkice z dziejów literatury polskiej	3.60
Dziwiniowski M., Prusy w czasie rozbioru Polski i współczesna prasa Europy	1.—
Dobrzański St., Komedye	2.40
Falkowski J., Obrazy z życia kilku ostatnich pokoleń w Polsce, tom IV	3.60
Historia Towarzystw tajnych	2.—
Jak prowadzić gospodarstwo? (Wydawnictwo jubileuszowe)	3.45
Kackowski Zygmunt, Abraham Krlaj, Powieść z czasów króla Jana, 2 tomy	4.50
Kodeks post. karz. z dnia 23. maja 1873 r., tudzież ustawy i rozporządzenia odnośnie	2.50
Leist A., Szkice z Gruzyi	—,90
Łukowski M., Elementaraj przewodnik gramatyczny	—,65
Obrębowicz K., Krótki zarys budownictwa wiejskiego	2.25
Ostrożycki WL, Dr., Prawo wyższej konieczności. Studium z prawa karzowego	1.50
Pierwiastki dziejów ojczyznych w ich organicznym rozwoju	1.—
Prawdzic K., Zasady i przepisy dobrego wychowania	1.20
Przerwa Kas., Illa	—,40
Ramotki humorystyczne z Kulparkowa codziennego życia	—,60
Rosowski St., Posawski	1.50
Spencer H., Jednostka wobec Państwa	1.08
Spitzer S., Mojżesz Mendelssohn. Zyciorys	—,25
Walicki A., Błędy nasze w mowie i piśmie	3.—
Wärtz A., Historia poglądów chemicznych od Lavoisiera's do dni naszych	1.80

DOM

na Wygnaniu

w agrodzie 3-morgowym, o 7 pokojach, 2 kucharek i piwniczech wraz z 4 morgami pola ornego, w cieleści lub dwóch czajniach, do wynajęcia każdego czasu

Blizsze wiadomości u p. Buzackiego w Wygnaniu. 507 3-3

Uznana powszechnie, najlepsza

MASĘ

do zapuszczania podtóg,
polecają

Hübner i Hanke we Lwowie.

Odsprzedającym odpowiedni dajemy rabat. 253 37-1

ŚWIEŻA

BRYNDZA

majowa,
Świeże Sledzie Pocztove
w handlu

Ed. G. Neugebauer
180 w Rzeszowie. 14-7